

Adam Regiewicz

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

POLITYCZNOŚĆ ZBRODNI? HERMENEUTYCZNA TEORIA ŚŁADU W KRYMINAŁACH

Kiedy niemal 20 lat temu Rafał Ziemkiewicz, znany publicysta, a zarazem autor wielu wybitnych opowiadań i powieści z zakresu fantastyki, w jednym z wywiadów wyznał, że *science fiction* to obecnie jedyny gatunek literacki, w którym toczy się poważna dyskusja nad istotą człowieczeństwa, obejmująca refleksję nad jego statusem ontologicznym, wagą egzystencji, mówiąc inaczej, stawia się pytania z zakresu antropologii filozoficznej¹, mało kto z krytyków czy literaturoznawców dawał temu wiarę. Popularność fantastyki potwierdziła rację polskiego pisarza SF na temat roli, jaką literatura *science fiction* odegrała w obiegu literackim ostatnich lat. Zatem kiedy dziś z ust krytyków padają określenia, że „kryminał jako gatunek wspiął się nad Wisłą na literacki parnas”², dystansując w rankingach poczytności romanse, historię, powieść obyczajową i sensację, niewielu odważa się kwestionować tego rodzaju wypowiedzi.

Jedną z przyczyn ogromnej popularności tego typu literatury jest jej zdolność obserwacji otaczającej sytuacji społeczno-kulturowej. „Współczesne powieści kryminalne coraz bardziej uciekają przed pytaniem o to, kto zabił. Coraz istotniejszą kwestią jest za to fakt, dlaczego ta konkretna zbrodnia dokonana się w wybranym środowisku lub społeczeństwie”³. Nieprzypadkowo wypowiedź Marii Delimaty pada w kontekście skandynawskiej powieści kryminalnej, wydaje się bowiem, że to właśnie autorzy z północy Europy odkryli siłę obyczajowego kontekstu. Kryminały wychodzące spod pióra Henninga Mankella, Åke Edwardsona, Stiega Larssona, Camilli Läckberg, Jo Nesbø, Håkana Nesslera, Lizy Marklund i innych stały się nowoczesną formą rejestracji rzeczywistości: obyczajów różnych środowisk i warstw społecznych, odprawianych

¹ R. Ziemkiewicz, *Frajerzy*, Lublin 2003, s. 9-18.

² B. Brakoniecki, *Polski kryminał coraz bardziej wysmakowany*, „Polska” (Metropolia Warszawska) 2011, nr 102, dod. Magazyn, s. XIV-XV.

³ M. Delimata, „*Everything dies baby, that's a fact*”. *O kryminałach Åke Edwardsona*, „Czas Kultury” 2012, nr 4, s. 65.

rytuałów, wyznawanych poglądów, głoszonych ideologii, ukazując przy okazji prowadzonych śledztw stosunki panujące wewnątrz grup społecznych, zawodowych, politycznych czy wyznaniowych. Dzięki przesunięciu akcentu w fabule z akcji i zagadki na wątki społeczno-obyczajowe powieść kryminalna dokonała rekonstrukcji swego gatunku, wyznaczając nowe tendencje w literaturze popularnej⁴.

Jedną z narracji, którą autorzy kryminałów wplatają w konstrukcję fabularną swoich utworów, jest przeszłość. Ta – jak przekonują twórcy – zawsze ma wpływ na terażniejszość, nie tylko na osobiste historie poszczególnych bohaterów, ale przede wszystkim na budowane w społeczeństwie relacje. Sięganie po wydarzenia z historii nie ma jednak na celu wprowadzania do fabuły elementu egzotyki czy nastroju tajemnicy lub grozy, jak dzieje się to w kryminałach historycznych czy kryminałach retro⁵. Przeszłość, do której odwołują się interesujące nas kryminały, nie jest zbiorem faktów, z jakimi czytelnik powinien się zapoznać, by poszerzyć swoje horyzonty, ale przyczynkiem do dyskusji nad problemami społeczno-politycznymi, często skrywanymi pod pozorem błahych kłótni czy napięć kulturowych.

Polityczność przeszłości

Zasygnalizowane rozgraniczenie historii i przeszłości nie jest w przypadku powieści kryminalnych czymś przypadkowym, wręcz przeciwnie, jeśli we wspomnianych kryminałach historycznych czy retrohistoria stanowi tło wydarzeń, w których usytuowano akcję, to kategoria przeszłości w kryminałach ma zawsze relację z terażniejszością. Efektem takiej konstrukcji jest uwikłanie, swoiste uzależnienie, terażniejszości od doświadczenia kreowanego przez narracje pamięci. Wydarzenia przeszłe są nie tylko elementem kompozycyjnym fabuły, motorem napędowym akcji, rozwijającego się śledztwa czy źródłem motywacji do działań dla mordercy, ale przede wszystkim ze względu na sposób pamiętania o wydarzeniach minionych stają się przedmiotem szerszej dyskusji społecznej. Jest to szczególnie widoczne w konstytuowaniu dyskursu pamięci grup narodowych i etniczno-rasowych, między innymi dzięki różnym sposobom upamiętniania przeszłych zdarzeń. W ten sposób pamięć uobecniona w narracji kryminalnej staje się częścią dyskursu, wpisującą się w kulturową pamięć społeczeństwa czy narodu⁶.

⁴ M. Samsel-Chojnacka, *Szwedzka powieść kryminalna jako literatura społecznie zaangażowana*, „Studia Humanistyczne AGH” 2011, t. 10, cz. 1, s. 103-118.

⁵ Rozróżnienie między kryminałem historycznym a kryminałem retro opiera się na granicach historycznych. Przyjmuje się, że akcja kryminału historycznego rozgrywa się przed połową XIX w., kryminału retro zaś od II połowy XIX w. do lat 50. XX w. Zob. P. Kaczyński *Kryminał historyczny – próba poetyki*, [w:] *Literatura kryminalna. Śledztwo w sprawie gatunków*, red. A. Gemra, Kraków 2014, s. 191-192.

⁶ Szerzej pisałem o tym w kontekście uobecniania kultury średniowiecznej w literaturze współczesnej. A. Regiewicz, *Ślady obecności średniowiecznego wizerunku inkwizytora i „civitas diaboli” w polskiej literaturze fantasy po roku 1989*, Zabrze–Racibórz 2009.

Przywoływana w powieściach kryminalnych przeszłość, powiązana ściśle z teraźniejszością, rozgrywa się w przestrzeni imaginariów, które zawsze pozostają odpowiedzią na społeczne dyskursy toczone się w danym czasie historycznym i sytuacji kulturowej. Jak zauważa Ryszard Nycz w odniesieniu do modernistycznego dyskursu epifanicznego, przedmiot przekształceń artystycznych – w tym przypadku przeszłość – nie jest obiektem wykreowanym przez pisarza na mocy aktu kreacji artystycznej, nie nosi znamion czystej fikcjonalności, ale pozwala się zidentyfikować na drodze poznania pozaliterackiego⁷. Tak też można rozumieć rolę przeszłości, którą podejmują analizowane w dalszej części powieści kryminalne. Staje się ona tropem rzeczywistości, choć sama wydaje się pewną kategorią nieuchwytną, wyobrażeniową.

Można mówić w tym przypadku o literackiej widmologii, w której przeszłość powraca z zaświatów, by upomnieć się o symboliczną obecność⁸. Powieści kryminalne wykorzystujące w swojej konstrukcji przeszłość stają się miejscem artykułowania rozmaitych wartości, postaw, formułowania sądów i opinii, także przestrzenią reprezentacji konkretnych interesów: prywatnych, państwowych, społecznych, grupowych i tak dalej, oddziałując na świadomość zbiorową odbiorców kultury. Ten rodzaj zawłaszczania sfery symbolicznej przez ważne kwestie społeczne ma posmak ideologiczny, który współcześnie określa się mianem polityczności.

W ostatnim czasie takie spojrzenie na literaturę jako przestrzeń silnie poddającą się ideologizacji jest niezwykle popularne⁹. Polityczność bowiem dotyka kwestii wpływu sfery publicznej, społecznej czy kulturowej na komunikację kulturową. W literaturze, podobnie jak w innych obszarach kultury, we wszystkich kategoriach: od fabuły przez narrację po język ujawnia się wymiar ideologiczny. Polityczność objawia się nie tylko na poziomie treści, ale właśnie na płaszczyznach niezwiązanych bezpośrednio z polityką. W polityczności chodzi raczej o relacje czy napięcia pomiędzy konkretnymi tekstami kultury (obiektami, zdarzeniami, sytuacjami) a porządkami społecznymi, kulturowymi czy obyczajowymi, które są w nie wpisane¹⁰. Przeszłość wypełnia w tej mierze

⁷ R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001, s. 8.

⁸ A. Umbertowska, *Rysa, dukt, odcisk (nie)obecności. O spektrologiach Zagłady*, „Teksty Drugie” 2016, nr 2, s. 102.

⁹ Jak zauważają Józef Olejniczak i Paweł Tomczok, „po czasie powszechnej neutralizacji problematyki politycznej znajdujemy się w momencie politycznej intensyfikacji”, która przenika zarówno literaturę, jak i krytykę czy badania naukowe. *Polityczność literatury. Polityczność literaturoznawstwa. Gramatyka sprzeciwu*, red. J. Olejniczak, R. Knappek, M. Szumna, Katowice 2012, s. 7.

¹⁰ Takie ujęcie polityczności odpowiada sformułowanemu przez Johna Fiske'a znaczeniu ideologii rozumianej dynamicznie czy procesualnie jako proces wytwarzania określonych znaczeń czy wartości w przeciwieństwie do ideologii statycznej (systemu wierzeń, przekonań, postaw i wartości reprezentowanych przez określoną grupę) i systemowej (system wierzeń, przekonań, wartości iluzorycznych, fałszywych, które mogą być zestawione z wiedzą prawdziwą, naukową, obiektywną). J. Fiske, *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, Wrocław 1999, s. 206.

swoją funkcję znakomicie, wyzyskując istniejące napięcia, powstałe w wyniku różnicy pomiędzy pamięcią jednostkową a wspólnotową, pomiędzy narracją historyczną a indywidualnym językiem pamięci.

Od polityczności nie można się uwolnić, jeśli przyjąć, że za tym pojęciem kryje się zbiór jawnych czy skrytych przeświadczeń, imaginariów, sądów i wyobrażeń na temat rzeczywistości, to okaże się, że ani komunikacja, ani sama jednostka zanurzona w środowisku społecznym nie jest wolna od ideologicznego nastawienia w swojej relacji ze światem. Nie ma takiej przestrzeni, czy to faktów społecznych, czy zjawisk przyrodniczych, czy wreszcie wytworów ludzkiej refleksji, które byłyby odporne na ideologizację, chociażby z powodu języka, który jako narzędzie pośredniczy między człowiekiem a rzeczywistością. „Nie ma zaś, jak wiadomo, bardziej zideologizowanego narzędzia od języka, który wcale nie opisuje świata, tak jakby miał on już od dawna ustalony sens, lecz ów sens – na różne, czasami niezgodne sposoby – tworzy”¹¹.

Podobnie upolitycznione wydaje się samo postrzeganie rzeczywistości, które właśnie w języku nazywa to, co obserwuje. Zatem widzenie świata także nie może być odbierane jako neutralne, lecz jest przepuszczane przez rozmaite filtry i mechanizmy pośredniczące.

Taką funkcję zdaje się spełniać przeszłość uobecniona w narracjach kryminalnych. Już samo przywołanie takich, a nie innych wydarzeń historycznych, nie wspominając o ich interpretacji, która zawsze pozostaje częścią narracji tożsamościowej – a zatem mitycznej, poddanej ideologizacji – nie jest zwykłym zabiegiem konstrukcyjnym, ale zawiera w sobie element deklaratywny. Wystarczy przywołać najczęściej pojawiające się w kryminałach dyskursy pamięci, jak problem relacji polsko-żydowskiej, antysemityzm i związane z nim akty grabieży czy zawłaszczania mienia (*Ziarno prawdy* Z. Miłoszewskiego), kolaboracji pewnych grup i środowisk polskich z nazistami w czasie II wojny światowej (*Śleboda* M. i M. Kuźmińskich), zbrodnie komunizmu (*Uwikłanie* Z. Miłoszewskiego), układ Magdalenki (*Wszyscy grzeszą* M. Harnego). Dochodzi w nich do napięcia czy nawet zderzenia społecznego wyobrażenia przeszłości z narracją historyczną, a także pamięcią jednostkową. Dobrze tę relację opisuje Keith Jenkins:

Z tej perspektywy można rozpatrywać ideę przeszłości historycznej jako jeszcze jedno spośród wielu imaginariów, które stworzyliśmy, by pomogły nam nadać jakiś sens pozornemu bezsensowi istnienia i uchroniły nas przed cierpieniem wywołanym koniecznością stawiania czoła zasadniczej skończoności. [...] Stanowi ona jednak imaginarium pod względem historycznych znaczeń i interpretacji, wartości oraz celów, jakie rzekomo z sobą dla nas niesie, zarówno całość,

¹¹ M.P. Markowski, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Kraków 2013, s. 108.

jak i poszczególnych częściach. [...] jesteśmy *źródłem* tego, co znaczy dla nas przeszłość¹².

Jest to sytuacja niezwykle złożona i podlegająca dynamicznym przemianom. Przyglądając się polskim powieściom kryminalnym, można postawić tezę, że przywoływana przeszłość konstytuuje narrację tożsamościową, która czasami bywa inna niż społecznie akceptowalna. Tak budowana narracja przeszłości zazwyczaj prowadzi do permanentnego konfliktu dotyczącego kwestii tożsamości na różnych płaszczyznach. Zabiegom tym towarzyszy proces kwestionowania istniejącej, społecznie akceptowalnej narracji przeszłości, któremu przyświeca cel zastąpienia z biegiem czasu istniejącego wyobrażenia o przeszłości tym kreowanym przez powieść kryminalną¹³.

Można się domyślić, że nie jest to proces ani łatwy, ani bezbolesny. Zazwyczaj podejmowanej przez powieść kryminalną grze z przeszłością towarzyszy jej nieakceptacja przez niektóre środowiska społeczne czy polityczne. Wiąże się ona z dyskursem pamięci, próbującym wziąć odpowiedzialność za wydarzenia czy czyny, których samemu się nie dokonało¹⁴, a jednocześnie które domagają się rozliczenia. Niektórzy badacze, jak Kerwin Lee Klein czy Hans Ulrich Gumbrecht¹⁵, postrzegają to zjawisko przez pryzmat teologii czy soteriologii, widząc w nim przestrzeń odkupienia. Przywoływana przez powieść kryminalną przeszłość, konstruowana wokół pojęć: wstydu, winy, odkupienia, zadośćuczynienia, wybaczenia, ukojenia, wypełnienia czy *katharsis*, realizowałyby tym samym funkcję terapeutyczną czy quasi-religijną. Jednocześnie przeszłość w narracjach kryminalnych staje się wezwaniem, które domaga się odpowiedzi, jest punktem odniesienia dla toczącego się tu i teraz dyskursu społecznego na temat tożsamości, jest wreszcie śladem, który domaga się dopełnienia.

Zbrodnia i ślad przeszłości

Przyczynkiem do dalszej refleksji jest hermeneutyczna teoria śladu, wywiedziona z koncepcji Paula Ricoeura, a zdefiniowana i sklasyfikowana przez Barbarę Skargę. Nie chodzi w niej bynajmniej o ślady rozumiane w perspektywie śledztwa jako poszlaki kierujące

¹² K. Jenkins, *Żyć w czasie, lecz poza historią*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Poznań 2002.

¹³ Paul Ricoeur w kontekście formowania się tożsamości pod wpływem przeszłości mówi o czterech mechanizmach: kołowości, wielości, konflikcie i niestabilności. P. Ricoeur, *Pamięć – Zapomnienie – Historia*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków 1995, s. 22-43.

¹⁴ H.U. Gumbrecht, *Użyteczność historii (uobecnienie i odkupienie)*, [w:] *Pamięć, etyka i historia...*, s. 124. Refleksje wokół pamięci jako zjawiska traumatycznego zaczęto snuć w kontekście Holocaustu, jednak sam trop psychoanalityczny, sięgający do Freuda czy Lacana, wydaje się niezwykle cenny dla tematu uobecnienia się przeszłości w tekstach literackich współczesności.

¹⁵ K.L. Klein, *On the Emergence of Memory in Historical Discourse*, „Representations” 2000, nr 69, s. 127-150; H.U. Gumbrecht, *op. cit.*, s. 117-126.

uwagę detektywa na rozwiązanie zagadki zbrodni, ale o ujmowanie przeszłości jako znaku, którym operuje dyskurs współczesny. W takim sensie też pojawia się wyrażenie „trop rzeczywistości” u Ryszarda Nycza, który pisze:

Słowo „trop” (gr. *trópos*) ma, jak łatwo sprawdzić, i ciekawą etymologię, i nader rozbudowaną rodzinę znaczeniową (zwrot, kierunek, tryb, kształt, wygląd, obyczaj, charakter, temperament, usposobienie...), którą w miarę potrzeb i możliwości staram się wykorzystywać w kolejnych interpretacjach. Ma też szereg homonimicznych znaczeń, z których dwa zasadnicze zostały tu wykorzystane i związane relacją współzależności: tropu jako śladu, odcisku pozostawionego przez tego, który przechodził, czy w ogóle pozostałego po tym, co przeminęło; oraz tropu jako kategorii językowo-literackiej, obejmującej te „zwroty” retorycznej mowy, które (jak metafora, metonimia, symbol, alegoria, ironia) polegają na semantycznym przekształceniu konwencjonalnego znaczenia przedmiotu¹⁶.

W tym sensie trop jest świadectwem istnienia, ale dowodem o tyle trudnym statusie ontologicznym, że niezrozumiałym – jest bowiem pozbawiony zawartości semantycznej, której dopełnienia oczekuje od swojego tropiciela. Trop-ślad jest jednak świadectwem bezspornym, musiało bowiem zaistnieć wydarzenie, które ów ślad zostawiło. To pewien rodzaj pieczęci, jaką zostawiła przeszłość – coś, co się wydarzyło, zostawiło ślad i minęło, pozostawiając potomnym znak jej obecności. Z punktu widzenia dyskutowanej polityczności ślad ujawnia napięcie dyskursu pomiędzy przeszłością a jej współczesnym odczytaniem, które zawsze odbywa się w konkretnej sytuacji społecznej, kulturowej czy ideologicznej.

Śladowi przeszłości towarzyszy nieokreśloność – wszak ślad to znak nieobecności, która dopomina się o uzupełnienia przez kontekst, w jakim jest odczytywany¹⁷. Jak pisze Barbara Skarga:

pojęcie śladu nie wyznacza jednoznacznie struktury czasowej. Odsyła zarówno w przyszłość, jak i teraźniejszość. Bez względu jednak na to, czy jest znakiem przeszłości, czy nadejścia, ma jednoznaczną niezmienną cechę. Ślad nie jest odbitką, nie zachowuje wiernie kształtu rzeczy¹⁸.

To właśnie niejednoznaczność, nieadekwatność, niedoskonałość stanowią istotę śladu. Chcąc odczytać ślad, czytelnik musi odnieść się nie tyle do historyzmu, bowiem „żadna pamięć nie może iść śladem tej przeszłości”¹⁹, ile do momentu, w jakim ów ślad

¹⁶ R. Nycz, *op. cit.*, s. 10.

¹⁷ W tym kontekście też Jacques Derrida będzie mówił o naturze widma, które jest w swej istocie nie-antropomorficzne, nie-ludzkie i ahistyczne. Prowadzona w tym duchu literatura post-traumatyczna, konstruowana na gruzach pamięci, wydaje się czymś wyobraźniowym, obrazowym, a zatem ulotnym. A. Umbertowska, *op. cit.*, s. 116-117.

¹⁸ B. Skarga, *Ślad i obecność*, Warszawa 2002, s. 31.

¹⁹ E. Levinas, *Ślad innego*, [w:] *Rozum i słowo. Eseje dialogiczne*, red. B. Baran, T. Gadacz, J. Tischner, Kraków 1987, s. 111.

się pojawia, do wiedzy, jaką dysponuje się w chwili jego wywołania i odczytywania, wreszcie do perspektywy, w jakiej dany ślad zostaje pokazany. Ślad zatem jawi się jako gest interpretacyjny, doświadczanie terażniejszości, które jest zmienne i podlega silnej indywidualizacji.

W powieściach kryminalnych tak definiowany ślad będzie wywoływał zdarzenia mające miejsce w przeszłości, którym towarzyszą na tyle intensywne emocje, że nie można przejść obok nich obojętnie, nie da się o nich zapomnieć, a co więcej, mają one żywy wpływ na terażniejszość. Ślady te nieustannie inwokują przeszłość, domagając się jej uobecnienia. Są niczym zranienia, które nie pozwalają o sobie zapomnieć. Nic dziwnego zatem, że wspomniana już Skarga dokonuje następującej klasyfikacji:

Dostrzegam więc trzy rodzaje takich śladów – choć, być może, jest ich więcej, lecz nie zależy mi na tym, by wszelkie ich warianty ukazać i opisać. Chcę mówić tylko o tych, które wydają mi się szczególnie ważne, a w celu ich określenia posłużę się takimi pojęciami, jak: „piętno”, „blizna” oraz „wezwanie”²⁰.

Warto przez chwilę podążyć za tymi metaforami, by zrozumieć, na ile użyte pojęcia oddają przeżycia i doświadczenia egzystencjalne i społeczne. Piętno – inaczej nazywane skazą bądź plamą – przywołuje sytuację naznaczenia, a więc wydarzenie, które jest bolesne i trwałe. U źródeł tego gestu leży przekonanie o winie piętnowanego, który dopuścił się jakiejś niegodziwości, jest winien grzechu lub zbrodni. Ponadto piętno jest znakiem, który ma z jednej strony wywoływać wstyd u napiętnowanego, z drugiej zaś ostrzegać społeczność, w której żyje napiętnowany, przed wchodzeniem z takim człowiekiem w bliższe relacje. Byłby zatem ów gest piętnowania czynem o charakterze etycznym, o czym przypomina pierwszy z napiętnowanych – Kain, noszący na czole znak bratobójstwa.

W interesującym nas kontekście dyskursu pamięci piętno jest pewnego rodzaju naznaczeniem, od którego nie można się uwolnić. Narzędziem piętnowania stają się media i upowszechniany publicznie wizerunek napiętnowanego, jak choćby w przypadku bohatera trzeciej części trylogii grobiańskiej *Z otchłani* Krzysztofa Zajasa – księdza Adama Waksmanda, który fałszywie oskarżony o pedofilię zostaje przez prasę napiętnowany. Sam bohater zaangażowany w ruch Bractwa Odnowicieli, których celem było tropienie przestępstw seksualnych duchowieństwa i wykluczanie ich z posługi, staje się ofiarą spisku, a piętno, którym jest naznaczony, staje się cierpieniem niezawinionym. Niemniej wprowadzony dzięki postaci księdza wątek pedofilii odwołuje się do wydarzeń sprzed 20 czy 30 lat – dotąd nierozliczonych, o co wnioskuje pokrzywdzeni. Narracje kryminalne nie poprzestają tylko na ostracyzmie społecznym, ale idą krok dalej, jakby samo piętno nie było dostateczną karą. Stąd dość często ofiary zbrodni

²⁰ B. Skarga, *op. cit.*, s. 79.

przed śmiercią są napiętnowane, by ich śmierć była znakiem nieczystości czy skalania. To dość częsty zabieg, jak choćby we wspomnianej już książce Zajasa, gdy proboszcz Nawałka zostaje zamordowany przez ukrzyżowanie:

Obraz był makabryczny. Z przebitych kończyn wyciekła na podłogę krew, na twarzy pozostała koszmarna maska bólu. Morderca zadał sobie trud przygotowania stosownej aranżacji i podciągnął białą koszulę, aby skośnie naciąć skórę na żebrach i upodobnić ofiarę do przedstawień Chrystusa na krzyżu²¹.

Napiętnowanie zostaje powiązane z potrzebą wymierzenia słusznej kary, a towarzysząca zadawanej śmierci inscenizacja ma naznaczać ofiarę nawet po śmierci. Pojawiające się w kryminałach piętna tego rodzaju wiążą się zazwyczaj z silnymi emocjami, przypominającymi o doznanej krzywdzie lub potrzebie wymierzenia sprawiedliwości za zbrodnie skrywane przez lata, jak ma to miejsce w *Ślebodzie* Michała i Małgorzaty Kuźmińskich, gdzie na drzwiach zamordowanych wycina się nożem lub maluje krwią ogromną swastykę na znak niechlubnej współpracy niektórych mieszkańców Podhala z SS (Goralenvolk). Czasem piętnowanie ofiar ma funkcję zastraszającą, by zmusić pozostałych albo do przyznania się do winy, albo do uległości, jak w trylogii kainickiej Tomasza Białkowskiego. W *Kłamcy* inspirowany przez dawnego funkcjonariusza UB morderca zabija Mariusza Werensa i jego żonę Elizę, inscenizując ich ciała na wzór męczenników, przesyłając zarazem wiadomość o „winie” zamordowanych. Wypisane krwią imię „Szadrak” okazuje się znakiem zdrady i chciwości, której historia zaczyna się w momencie wchodzenia Armii Czerwonej na tereny polskie i grabienia mienia w 1945 roku.

Ale piętno ma też wymiar społeczny, o wiele poważniejszy, co obrazuje *Ziarno prawdy* Zygmunta Miłoszewskiego. Dokonywane w Sandomierzu zbrodnie, wzorowane na mordach rytualnych, kulturowo przypisywane społeczności żydowskiej, stają się początkiem antysemitycznej kampanii. Podjęty przez autora wątek sięga – wydawałoby się – odległych czasów (wypowiedź jednego z bohaterów – Jerzego Szyllera, oskarżająca Polaków i środowiska katolickie, odnosi się aż do średniowiecza):

Sandomierz jest wszechświatową stolicą mordu rytualnego. Miejsce, gdzie oskarżenia o porwanie dzieci i związane z tym pogromy były regularne jak pory roku. Miejsce, gdzie Kościół firmował to bestialstwo, nieomalże je zinstytucjonalizował. Miejsce, gdzie do dzisiaj wisi w katedrze obraz przedstawiający mordowanie przez Żydów katolickich dzieci²².

A jednak dwa morderstwa wywołują uśpione w społeczeństwie nastroje nienawiści wywołanej strachem, lękiem i obawą przed „obcym”. W towarzyszący piętnu stereotyp

²¹ K. Zajas, *Z otchłani*, Katowice 2016, s. 34.

²² Z. Miłoszewski, *Ziarno prawdy*, Warszawa 2011, s. 82.

Żyda – nieprzyjaciela chrześcijaństwa i mordercy, zostaje wpisany wizerunek lichwiarza, krętacza, żerującego na ludzkiej krzywdzie kupca. Oskarżenia te wybrzmiewają w kontekście publicznej dyskusji o roszczeniach spadkobierców ludności semickiej czy to wywiezionej do obozów zagłady w czasie II wojny światowej, czy też „wyrzuconej” z Polski na mocy komunistycznej decyzji w marcu 1968 roku. Z drugiej strony Miłoszewski nie waha się przywoływać piętna, z jakim żyją Polacy oskarżani przez środowiska żydowskie o grabież ich majątków, rozkradanie kosztowności, zajmowanie domów i mieszkań, rozkopywanie grobów w poszukiwaniu złota, donoszenie na ukrywających się Żydów, pozbywanie się nie lubianych przez siebie sąsiadów czy nawet mordowanie. Pojawiające się w kryminale fragmenty debaty publicznej wywołanej głośną publikacją Jana Tomasa Grossa²³ nie opowiadają się jednak po żadnej ze stron. Antysemicki trop okazuje się fałszywy, a jednak to właśnie ten wątek wydaje się najważniejszą kwestią powieści kryminalnej. Miłoszewski bowiem, ukazując całą gamę odczuć związanych z relacjami polsko-żydowskimi ostatniego wieku, przypominał o wciąż nierozliczonej przeszłości.

Drugi ze śladów – blizna – jest znakiem zranienia. Przypomina o tym, że przeszłość była bolesna i podobnie jak piętno nie pozwala o sobie zapomnieć. Blizna to zagojona rana, ale nie zawsze proces gojenia przebiega poprawnie. Rana jątrzy się, ślimaczy, krwawi – nie zasycha. Co za tym idzie, blizna może pod wpływem wspomnienia ponownie się otworzyć i stać żywą raną. Jeśli napiętnowanie jest zazwyczaj związane z autentyczną bądź domniemaną winą, to blizna jest śladem niezawinionego, tym bardziej trudno o niej zapomnieć. Jest niczym prześladowanie, przed którym nie ma sensownej obrony poza ucieczką. Co więcej, blizna świadczy o utracie czegoś, jest znakiem braku spowodowanego ingerencją historii (osób trzecich) w konkretną egzystencję. Jest zatem w bliznie coś dramatycznego, tragicznego, potwornego, co determinuje całe późniejsze życie. To niewątpliwie taki rodzaj śladu, który odciska się w ludzkiej psychice najbardziej trwale. Blizna wciąż przypomina, dlatego bardzo często wiąże się z traumą, z którą trudno sobie poradzić.

W powieściach kryminalnych to właśnie blizna jest najczęstszym motywem popełniania zbrodni, co potwierdzają przywołane już wcześniej trylogie Zajasa czy Miłoszewskiego. Blizna wywołana utratą wiąże się zazwyczaj ze śmiercią kogoś bliskiego, którego brak budzi wstręt i rozpacz. Zazwyczaj jest to utrata, która domaga się kary, a nie znajduje zadośćuczynienia. Tak dzieje się w *Ludziach nienawiści* czy *Mrocznym kręgu*, gdzie mordercy „wymierzają sprawiedliwość” tym, których wymiar sprawiedliwości uniewinnił. Pojawiający się w kolejnych częściach trylogii grobiańskiej „mściciele” działają co prawda na rzecz innych, ale ich motywacja jest ściśle osobista, naznaczona

²³ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

tragedią utraty: dziecka lub kogoś równie bliskiego. Niezawinione śmierci: potrąconych na pasach zmiądzonych przez rozpędzone TIR-y, rozjechanych przez pijanych kierowców czy brawurowych kierowców quadów, domagają się rekompensaty w postaci sprawiedliwego wyroku. Takiego jednak nie ma, gdyż „w rzeczywistości system chronił łajdaków ignorujących jego reguły”²⁴, a droga prawa okazuje się ślełą uliczką. Rana się jątrzy, blizna nie zabliznia, ból napędza rozpacz, a w konsekwencji wstręt i nienawiść. Przywołany ślad wpisuje się w dyskusję, ostatnio powracającą na fali rozliczeń politycznych, skupioną wokół niejasnych interesów robionych na początku lat 90. między lokalną nową elitą władzy, szybko bogacącymi się przedstawicielami nowego społeczeństwa liberalnego a wymiarem sprawiedliwości czy nawet policją.

Równie silny pod względem traumatycznego oddziaływania jest trop blizny wywołany prześladowaniem. Ów destrukcyjny mechanizm służy temu, by poniżyć, upokorzyć czy wręcz unicestwić „drugiego”. Wiąże się niewątpliwie z przemocą i działaniem radykalnego zła, jak zauważa Hannah Arendt²⁵. Istotą prześladowania nie jest tylko zniszczenie fizyczne, ale przede wszystkim efektem takiego działania jest unieważnienie ludzkiego „ja”, zniszczenie osobowości. Nic zatem dziwnego, że prześladowaniu towarzyszy utrata wszelkiego sensu, całkowita bezradność, niemożność wydobycia z siebie słowa protestu. Wśród prześladowanych w powieściach kryminalnych są ofiary gwałtów (Sylwia Boniczka w *Uwikłaniu* Miłoszewskiego), przemocy seksualnej (*Z otchłani* Zajasa), nieletni i kobiety poddani przemocy domowej (*Mroczny krąg* Zajasa, *Gniew* Miłoszewskiego), ofiary pedofilii i mobbingu seksualnego (*Z otchłani* Zajasa). Ofiara prześladowania, upokorzona i zniszczona, nie jest w stanie dochodzić swoich praw, dlatego w jej imieniu zazwyczaj przemawiają inni – domagający się sprawiedliwości i wymierzający ją na własną rękę mściciele.

Podobnie jak w przypadku piętna, tak i blizna ma swój wymiar społeczny. Taką przedstawia Miłoszewski w *Uwikłaniu*. Tak jak w przypadku piętna antysemityzmu blizna spowodowana komunizmem w pewien sposób dotyka cały naród. Rozmowa prokuratora Szackiego z pracownikiem IPN-u w kontekście prowadzonego śledztwa, w którym ofiara powiązana z dawnym systemem i Służbami Bezpieczeństwa wywołuje konieczność sięgnięcia do przeszłości, ujawnia niezagojone dotąd rany.

Ale gdyby pan widział, co jest w tych teczkach... Gdyby pan wiedział tyle, co ja, oglądał zdjęcia, czytał donosy, wertował pokwitowania. I to cały czas ze świadomością, że pewnie nikt nigdy tego nie obejrzy, że prawda nie wyjdzie na jaw, że wszystko zostanie zamieciono pod dywan w imię spokojnego snu establishmentu wszelkiej proveniencji... Niby Wildstein wyniósł tę listę, ale co to dało?²⁶

²⁴ K. Zajas, *Ludzie w nienawiści*, Katowice 2014, s. 400.

²⁵ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1993, s. 487.

²⁶ Z. Miłoszewski, *Uwikłanie*, Warszawa 2007, s. 177.

Morderstwo emerytowanego milicjanta, dawnego pracownika służb bezpieczeństwa, przywołuje cały szereg niewyjaśnionych przez komunistyczne państwo zbrodni dokonanych na obywatelach czy to z powodów politycznych, czy osobistych. Miłoszewski wpisuje się tym samym w obecną od wielu lat (a w ostatnim czasie nasilającą się) dyskusję nad potrzebą dekomunizacji administracji państwowej – w tym władzy sądowniczej i rozliczenia winnych zbrodni komunistycznych. Kończy fabułę niepokojącymi z punktu widzenia życia społecznego faktami: śmiercią w niewyjaśnionych okolicznościach ojca ofiary komunistycznej zbrodni (Cezarego Rudzkiego), przeniesieniem wścibskiego prokuratora z Warszawy na prowincję (do Sandomierza), zastraszeniem pracownika IPN-u. Powstające w ten sposób kolejne blizny jętrzą ranę: dawni funkcjonariusze nie zostali nigdy ukarani, odnajdują swoje miejsce w postkomunistycznej rzeczywistości, co więcej, mają środki, by nadal kontrolować sytuację społeczną.

Autorzy powieści kryminalnych, w których przeszłość pojawia się jako znak blizny, nie pozostawiają wątpliwości, że odpowiedzią na takie wydarzenia może być tylko zemsta. Pamięć ofiar o ofiarach dostarcza nieustannie powodów do szukania zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy, jest niczym krwawiąca rana²⁷. Blizna przekształca się w wezwanie do działania. W tym przypadku, jak pokazują kryminały, przebaczenie jest niemożliwe, pozostaje zemsta jako odpowiedź na pragnienie odwetu.

Spółczeństwo nienawiści

Śledząc przywoływane w kontekście niniejszej refleksji dwie trylogie: Miłoszewskiego i Zajasa, czytelnik może dostrzec towarzyszącą ich bohaterom, odpowiednio: prokuratorowi Teodorowi Szackiemu i inspektorowi Andrzejowi Krzyckiemu, zmianę w postrzeganiu takiego właśnie radzenia sobie ze zranieniami, z bliznami: utratą czy prześladowaniem. Ich postawa, nie tak jednoznaczna, silnie spolaryzowana, przybliża toczącą się na łamach mediów dyskusję na temat wymiaru sprawiedliwości, krzywdzenia zwykłego obywatela (np. w kontekście działań komorniczych) czy nawet dopuszczania samosądu jako rodzaju samoobrony. Można przywołać słynne filmy Krzysztofa Krauzego *Dług* czy Krzysztofa Łukasiewicza *Lincz*, wokół których toczyła się głośna debata o czynnikach usprawiedliwiających samosąd. Echa tamtych wydarzeń pobrzmiwają w wymienionych powieściach. Panuje powszechna zgoda co do decyzji o ułaskawieniu morderców, którzy dopuścili się samosądu czy zabili w wyniku zastraszenia. Jak mówi jeden z bohaterów *Gniewu* Miłoszewskiego: „Zginął zapijaczony zek i oprawca, który terroryzował okolicę. Żadna wielka krzywda”²⁸. Z innej perspektywy media podnoszą temat niewydolności polskiego wymiaru sprawiedliwości, czy to w słynnym *Komorniku*

²⁷ B. Engelking, *Zagłada i pamięć*, Warszawa 1994, s. 289.

²⁸ Z. Miłoszewski, *Gniew*, Warszawa 2014, s. 32.

Feliksa Falka, czy szeregu telewizyjnych programów o charakterze interwencyjnym (od *Sprawy dla reportera* po *Uwaga! czy Interwencje*), w których dziennikarze śledczy ujawniają cały szereg niesprawiedliwości dotyczących zwykłego obywatela.

A teraz prasa rozpisuje się o tym, jak zwykły człowiek ma się bronić przed zbrodnią w sytuacji, gdy policjanci zajmują się nie łapaniem zbrodniarzy, tylko likwidowaniem Mściciela. Rzeczywiście, w świetle dziennikarskiego pytania, które brzmiało: „Kto tu kogo broni i przed kim?”, wydział miał poważne kłopoty. Tu zaś jeszcze pojawia się następny samozwańczy bohater wymierzający sprawiedliwość²⁹.

Media kochają bohaterów, szczególnie tych, którzy wymykają się systemowi – wiecznych buntowników spod znaku Janosika. Sympatyzują z tymi, którzy wymierzają sprawiedliwość na własną rękę, bo w oczach opinii publicznej to właśnie dokonujący samosądów samotni mściciele zaprowadzają porządek, przywracają ład. Takie przekonanie wyrażają media w świecie przedstawionym powieści kryminalnych (zresztą nie tylko), przyznając rację i etyczne prawo działania dokonującym aktów zemsty. W tym kontekście padają tam słowa o usuwaniu zła, wyręczaniu policji, „odwalaniu mokrej roboty”, „sprzątaniu czy „korygowaniu” rzeczywistości:

Zemsta sama w sobie jest słuszna, ale pod warunkiem, że się ją właściwie stosuje. W słusznej sprawie. Rozwiązanie z korektą.
– Dobre słowo. Oni korygują. Gdybyś ich zapytał, na pewno by się zgodzili z takim wyjaśnieniem. Dokonują korekty rzeczywistości³⁰.

Z czego wynika dość powszechne przyzwolenie społeczne na branie sprawiedliwości we własne ręce, skąd pobłażliwość dla samosądów, przychylność opinii publicznej dla wymierzających karę „w imię zasad”? Wymienione trylogie kryminalne pokazują kulisy dojrzenia do przyjęcia przez śledczych albo milczącego przyzwolenia, albo nawet sympatyzowania z takim rozwiązaniem. Zazwyczaj poprzedza ją negatywna ocena działania wymiaru sprawiedliwości. Zarówno Krzycki, jak i prokurator Szacki zdają sobie sprawę z opieszałości sądów:

W zasadzie wszystko ulega w naszym życiu rytualizacji, w takiej czy innej formie porządkującej lub raczej rytmizującej nasze działania. Prawodawstwo, któremu podlegamy i na podstawie którego na przykład ścigamy przestępców, również jest zrytualizowane, w bardzo prostych nieraz przejawach. Dajmy na to kara w zawieszeniu – jest karą czy nie jest? Ogłasza się ją jako część wyroku, ale właściwie żadnych konsekwencji nie ma. [...] w odbiorze zwykłych ludzi to nie jest żadna kara. Przestępca idzie do domu i dalej robi swoje. Podobnie ma się sprawa z umarzaniem. Bardzo lubię to słowo, kojarzy mi się z „morzeniem”, czyli

²⁹ K. Zajas, *Mroczny krąg*, Katowice 2015, s. 52.

³⁰ *Ibidem*, s. 312.

głodzeniem na śmierć. [...] My łapiemy przestępcę i odstawiamy do dyspozycji prokuratury, ta formułuje akt oskarżenia, po czym na rozprawie postępowanie zostaje umorzone. Uruchamia się żmudny proces administracyjny po to, żeby przestępcę wypuścić. Wszyscy wiedzą, że to zrobił, ale kary nie ma. Jest tylko rytuał prawno-sądowy, który nie zapewnia sprawiedliwości, a jedynie ją imituje, czyli likwiduje. A przy tym ośmiesza³¹.

Wypowiedź skierowana do świata mediów tylko potwierdza powszechne przekonanie o niemożności doczekania się sprawiedliwości. Pobrzmiwa tu nuta kryzysu zaufania do instytucji państwowych, które jako elementy systemu są skierowane przeciwko zwykłemu obywatelowi. W raporcie przygotowanym przez Fundację Court Watch Polska na temat społecznej kontroli sądów pobrzmiwa właśnie ta nuta – nieufności, wywołana nieuzasadnionymi wyrokami, brakiem transparentności orzeczeń, brakiem empatii względem pokrzywdzonych i tak dalej. Ponadto dochodzą oskarżenia o opieszałość, rozbuchaną administracyjność czy wywiedzioną z lat komunizmu praktykę urzędniczą:

Święty Archaniele Michale, pogromco zła, patronie wszystkich walczących o sprawiedliwość, opiekunie policjantów i prokuratorów, wysłuchaj swojego wiernego sługi i spraw, żeby nie było za późno. I żeby raz w tym pieprzonym kraju dało się coś załatwić w urzędach po godzinach pracy³².

Raport ujawnia duży rozdział między władzą sędziowską a obywatelami: podejmowanie decyzji, ferowanie wyroków czy nawet ustalanie prawa odbywa się często z pominięciem zasady dobra jednostki na rzecz interesów pewnych uprzywilejowanych grup. Podobnie zachowanie sędziów pozostawia wiele do życzenia, co potwierdzają niektóre wypowiedzi z forum sędziowskiego: „Znam przypadki agresji werbalnej i niewerbalnej składu sędziowskiego, niekulturalnych uwag, wymuszania ugód, oświadczeń poprzez tworzenie presji itd.”³³. W chwili frustracji Andrzej Krzycki wypowiada dość znamienne słowa: „Im wyżej, tym gorzej z prawem” – brzmiała kosmiczna zasada. [...] Jak tam u was z prawem? Wiecie w ogóle, co to jest sprawiedliwość?³⁴

Z poczuciem braku sprawiedliwości korespondują rosnąca w społeczeństwie świadomość własnych praw i związana z tym roszczeniowość. Jak pokazuje kolejny raport – tym razem diagnozy społecznej, sporządzony w 2015 roku, mimo wyraźnego spadku przestępstw wzrosła liczba spraw sądowych³⁵. Wykroczenia i przestępstwa stają się coraz

³¹ *Ibidem*, s. 345.

³² Z. Miłoszewski, *Ziarno prawdy*, s. 412.

³³ *Obywatelski monitoring sądów rejonowych i okręgowych 2011/2012. Raport z realizacji projektu*, red. B. Politowski, S. Burdziej, Toruń 2012, s. 23, https://courtwatch.pl/wp-content/uploads/FCWP2012_raport.pdf [dostęp: 29.06.2017].

³⁴ K. Zajas, *Z otchłani*, s. 458.

³⁵ *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2015, s. 282-285, www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza_raport_2015.pdf [dostęp: 29.06.2017].

część kwestią interpretacyjną, w której głos decydujący ma właśnie wymiar sprawiedliwości. Ten właśnie czynnik wydaje się szczególnie istotny w budowaniu przekonania o konieczności wymierzenia sprawiedliwości na „własną rękę”. Koresponduje z nim inny fragment diagnozy społecznej polskiego społeczeństwa, który mówi o niewrażliwości na dziejące się wokół zło. „Po 26 latach budowania państwa demokratycznego ciągle jednak niemal połowa obywateli jest obojętna wobec pięciu form naruszania wspólnego dobra”³⁶. Na podobne zjawisko zwracają uwagę wymienione kryminały. Podczas prelekcji w szkole prokurator Szacki nie pozostawia złudzeń:

W Polsce każdego roku popełnianych jest ponad milion przestępstw. Pół miliona osób ma przedstawione zarzuty. [...] Ale statystyka kłamie. [...] Obejmuje tylko zło ujawnione. Tak naprawdę przestępstw i krzywd jest znacznie więcej. Czasami nigdy nie wychodzą na jaw, ponieważ zbrodnie doskonale dokonywane są codziennie. Czasami są to rzeczy zbyt drobne, żeby poszkodowani chcieli je zgłaszać. Najczęściej jednak zło ukryte jest za podwójną kurtyną strachu i wstydu. To przemoc w rodzinie. Szkolne prześladowania. Mobbing w firmach. Gwałty. Molestowanie. Czarna liczba krzywd, których nie sposób policzyć³⁷.

Zbrodnie nieujawnione, ciche przestępstwa stają się motorem napędowym odwetu, opartym na nienawiści rosnącej z każdym dniem. Tak dzieje się w przywołanym *Gniewie* Miłoszewskiego, w którym grupa „naprawiających świat” wymierza sprawiedliwość sprawcom, ale i milczącym świadkom, przemocy domowej; podobnie dzieje się w *Mrocznym kręgu* Zajasa, w którym Dorota Rachwalska ucieka od męża – swego prześladowcy i samodzielnie podejmuje walkę z nim i jego ojcem, czy *Z otchłani*, w którym molestowany kleryk Jan Betlega wykonuje wyroki na winnych prześladowania.

Pomimo etycznego sprzeciwu, który wynika z umowy społecznej czy kodeksu postępowania, do jakiego zobowiązują przedstawiciele prawa ich sytuacja zawodowa i etos, sympatia niewątpliwie jest po stronie mścicieli. Nie chodzi tylko o satysfakcję „ukarania zła”, ale i większą skuteczność w walce z nim – ku przestrodze:

Tak właśnie wyobrażam sobie wymiar sprawiedliwości. [...] Tak, wiem, nie akceptujesz samosądów i tak dalej, masz przecież kodeks i garnitur, bla, bla, bla, nudy. [...] Nie chcę cię, jako prokuratora, pozbawiać złudzeń co do efektów twojej pracy, ale prawda jest taka, że jeden wpierdol jest wart sto razy więcej niż trzy lata w zawiasach, niż grzywna, niż wsadzenie kogoś na jakiś czas. Zresztą widziałeś efekty naszej pracy. Dosłownie srali po gaciach³⁸.

Wypowiedź Wiktorii, późniejszej ofiary samego Szackiego, który w *Ziarnie prawdy* przekonywał sam siebie, że nigdy nie dopuści się samosądu, a w momencie zainscenizowanej śmierci córki wykonuje wyrok na jej zabójczyni, wydaje się znamieną dla

³⁶ *Ibidem*, s. 315.

³⁷ Z. Miłoszewski, *Gniew*, s. 228.

³⁸ *Ibidem*, s. 343, 345-346.

wprowadzanej przez powieści kryminalne idei obywatelskiego prawa do odpłacania za krzywdy. W podobnej sytuacji znajduje się Krzycki, który w pojedynku z Mateuszem Grzelą, jednym z grupy mścicieli, niemal nie dopuszcza się morderstwa. Zresztą pokusa wymierzania sprawiedliwości na własną rękę jest bardzo silna i nikt nie jest od niej wolny. Jak mówi:

Jest taka granica, która oddziela najbardziej nawet dowolne reguły gry od braku reguł. Wbrew pozorom jest to granica niezwykle mocna i fundamentalna, można by ją nawet nazwać granicą człowieczeństwa. Dopóki jesteś po tej stronie, znajdujesz w rzeczywistości punkty i plamki, między którymi można poprowadzić linię ciągłą, wytyczyć pole operatywności, zarysować kształt możliwych i niemożliwych postępów. [...] Kiedy jednak coś lub ktoś przepchnie cię na drugą stronę, punkty i plamki znikają, a pozostaje tylko biała pustka miejsca po twojej rzeczywistości. Nagle znajdujesz się w zawieszaniu, bez żadnych parametrów, punkt poza współrzędnymi, pojedynczy piksel na ekranie. Nic cię nie wiąże. Możesz robić, co chcesz. Słowa tracą sens, wzniesiona ręka opada. Nie wstrzymuje cię nic, ponieważ nie ma granicy. Coś takiego jak rzeczywistość przestaje cię obchodzić³⁹.

Refleksja Krzyckiego nie jest tylko moralną dywagacją przypominającą rozważania Zofii Nałkowskiej sprzed niemal 100 lat, ale też zapisem procesu emocjonalnego czy psychicznego, który determinuje działania tak mścicieli, jak stróżów prawa. Powstałe pod wpływem tragedii blizny nie chcą się zabiżnić. Wydarzenia, mające miejsce w przeszłości, nieustannie odżywają, a pragnienie zemsty wciąż je aktualizuje i uobecnia. Nie można ich ani zrationalizować, ani oswoić. Przebaczenie jest niemożliwe, zatem pozostaje pragnienie odwetu, które jest pewnego rodzaju piekłem. Kara, którą wymierza zbrodni nienawiści, nigdy nie jest dostatecznie surowa. Utrata czy prześladowanie pozostają nadal głębokimi zranieniami, których nie da się wyleczyć nienawiścią. A jednak to właśnie takie rozwiązanie wobec zbrodni przeszłości proponują kryminały.

Wpisują się one tym samym w trwającą w dyskursie publicznym silnie emocjonalną debatę nad potrzebą rozliczania przeszłości, która dotąd ma wpływ na życie codzienne Polaków, o czym przekonują zarówno wypowiedzi użytkowników forum (słynna mowa nienawiści), jak i oficjalne stanowiska rządowe czy administracyjne dokonujące często publicznej egzekucji werbalnej. Z drugiej strony nienawiść jest efektem społeczeństwa nowego kapitalizmu⁴⁰, którego rozbudzony apetyt pragnie zaspokajać wszystkie swoje zachcianki. Niemożność zrealizowania osobistych planów, wynikających z zewnętrznych przeszkód, przyczynia się do rozwoju „ruchu oburzonych”, pełnego negatywnych emocji. „Nienawiść [...] karmi się gniewem, który nie znalazł swojego

³⁹ K. Zajas, *Ludzie w nienawiści*, s. 401-402.

⁴⁰ A. Janas, *Nienawiść w społeczeństwie nowego kapitalizmu w ujęciu Richarda Sennetta*, [w:] *Nienawiść w życiu publicznym*, red. J. Byrska, J. Synowiec, Kraków 2015.

ujścia, któremu nie pozwolono wybrzmieć obojętnie od tego, czy był to gniew słuszny, czy też nie. Pozwala człowiekowi czuć się pokrzywdzonym i oskarżać wszystkich o wszystko poza samym sobą⁴¹.

W tym kontekście można odczytywać powracający dyskurs pamięci, ten tożsamościowy: nierozliczone zbrodnie stalinizmu, komunistyczne prześladowania, stosunki polsko-żydowskie; jak i ten społeczny: przemoc domowa, handel kobietami, przestępstwa seksualne, pedofilia, śmierć na drogach i inne, które rodzą powszechny lęk, niechęć i nienawiść. Obserwowana w kryminałach milcząca zgoda na prawo do odwetu w imię doznanej w przeszłości krzywdy prowadzi do niebezpiecznej konkluzji o społeczeństwie bez granic. Przyzwolenie czy tylko sympatia wobec takich rozwiązań nie tylko naruszają umowę społeczną, ale i podważają stabilność świata oraz relacji międzyludzkich.

POLITICS IN CRIME? HERMENEUTICAL THEORY OF CLUE IN CRIME NOVELS

Summary

Considering the popularity of retro crime novels, it can be said that the past is one of crucial social aspects in the contemporary cultural narration. The analysis of crime novels undertaken in this article, however, touches upon narration which is encapsulated in the concept of post-traumatic literature. By employing the hermeneutical theory of clue as a tool for shedding light on the past, we study the impact of historical events (both of the great History and the smaller, individual one) on the contemporary discourse of identity. The observations lead to the conclusion that the discourse of social hatred is more and more vividly constructed and embodies in various aspects of life.

⁴¹ J.M. Byrska, *Nienawiść – ważna zmienna życia publicznego*, „Kultura i Wartości” 2016, nr 17, s. 55.